№ 201. Kraków 25 Października. — Czwartek Rok 1849.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Przegląd polityczny.

Izba I berlińska ukończyła już obrady nad prawem odmawiania podatków, a *„godna podziwienia karność“* deputowanych, którą uwielbiał na jedném z ostatnich posiedzeń p. Gerlach, ukazała się w całém świetle. Odrzucono wszystkie przedstawienia i wnioski których wymagały najświętsze prawa narodu, a przyjęto natomiast te tylko, które umocowały teraźniejszych i przyszłych ministrów do wybierania podatków, mimo wszelkich uchwał sejmowych.

Niemieliśmy wcale nadziei, aby Izba I wystąpiła z godnością przeciwko uchwałom Izby drugiéj, uwłaczającym pojęciu konstytucyjnego państwa i pozbawiającym władzę prawodawczą właściwych jéj praw. Ale chociaż pojmowaliśmy tę wielkomyślność i zupełne zaufanie deputowanych Izby II w teraźniejszym i przyszłym jakimkolwiek bądź składzie ministeryum i wspaniałomyślność tę statystyką członków sejmu, w ogromnéj większości od rządu zawisłych, umieliśmy sobie wytłumaczyć, to przecież po Izbie II złożonéj nietylko z uległych urzędników, ale w większéj części z majętnych właścicieli gruntowych, mieliśmy prawo spodziewać się jeżeli nie już zupełnie sprzecznego rezultatu, to przynajmniéj więcéj godności reprezentacyi narodowéj odpowiadających rozpraw. Tymczasem oprócz mów Hansemanna, Camphausena, Dahlmanna i Baumstarka, reszta głosów (a było ich bardzo wiele) nie zasługuje nawet na wspomnienie.

Przez przyjęcie poprawki Möckego Izba II. zasadę konstytucyjnego życia przeniosła do Izby I.; utrzymaniem art. 108 Izba I. wyrzekła się téjże na korzyść ministeryum. A przecież zasada ta przyjętą została we wszystkich dobrze uorganizowanych państwach konstytucyjnych dzisiejszego czasu i jedne tylko Prusy podadzą nam teraz ciekawe widowisko monarchii, któréj ministrowie nie samą tylko władzę wykonawczą, ale najwyższą moc prawodawczą w ręku swojém odzierżyli. Według art. 108 rząd niemoże odtąd napotykać żadnych przeszkód w nieprzerwanym poborze podatków, chyba gdyby z własnéj woli chciał sankcyonować uchwały sejmowe, odmawiające tegoż poboru. W takim stanie rzeczy, z usunięciem kardynalnéj podstawy konstytucyjnego życia, mimo rozlicznych paragrafów ustawy zasadniczéj, zajaśniał w całéj pełni system absolutyzmu, praktykowany przed marcem 1848 r. Potrzebaż na nowo próbować tego, co już raz monarchią niemal do bankructwa przywiodło i tron postawiło nad przepaścią?

Ostatnie posiedzenia sejmowe zapełnione są albo dalszym ciągiem rozpraw nad powyższym przedmiotem, albo téż zajęte miejscowemi sprawami. Jedynie na posiedzeniu Izby II. ministeryum zapowiedziało, że w przyszłą Środę będzie mogło dokładnie odpowiedzieć na interpellacye Beckeratha przez komisarza rządowego jenerała Radowitza.

AUSTRYA.

Wiedeń 22 i 23 paźdz. (*Egzekucye*). Nieziściły się powszechnie obudzone nadzieje, że łagodniejsze odtąd postępowanie zastąpi w Węgrzech miejsce nieubłaganéj dotychczas surowości. Dzisiejsze dzienniki przynoszą nam wiadomość o trzech nowych egzekucyach w Peszcie: młody książę Woroniecki, Piotr Giron i Karol Abancourt straceni zostali przez powieszenie. Takiż sam los miał spotkać Madarasza. Oto są zapadłe na trzech pierwszych wyroki:

„Mieczysław książe Woroniecki, rodem ze Skurowy, obwodzie Jasielskim w Galicyi, lat 25 liczący, katolik, bezżenny, dawniéj porucznik w pułku dragonów arcyksięcia Jana, późniéj major honwedów, zeznał prawnie, że po ogłoszeniu najwyższego manifestu z dnia 3 paźdz. z. r. w szeregach powstańców pozostał, tymże wystawiony przez siebie batalion strzelców, pod własnem dowództwem, w ciągu zeszłego lata doprowadził, awans na podpułkownika i pułkownika od rządu powstańczego przyjął, i w tym charakterze nawet po wydaniu zdradzieckiéj uchwały debreczyńskiego konwentu z d. 14 kwietnia b. roku przeciwko c. k. wojsku walczył, dopóki 5 sierpnia t. r. z bronią w ręku niezostał wziętym w niewolę;

„Piotr Giron, rodem z Akwisgranu w Prusiech, liczący lat 51, wyznania ewangielickiego, wdowiec, z professyi fabrykant pachnideł, częścią prawnie zeznał, częścią świadkami był przekonany, że w powstaniu wybuchłem w Wiedniu w październiku r. z. jako kapitan kompanii robotników wziął udział, następnie przyłączył się do węgierskiego powstania, tamże objął organizacyą legii niemieckiéj, w tym celu kilka wydał odezw w publicznych dziennikach, ofiarowane mu przez rząd powstańczy dowództwo téj legii przyjął i na jéj czele tak w Węgrzech jak w Siedmiogrodzie z c. k. wojskiem walczył, mianowicie zaś w oblężeniu Budy czynny wziął udział i w ogóle dał się używać jako bardzo czynne narzędzie rewolucyi; i

„Karol Abancourt, rodem ze Lwowa w Galicyi, lat 38 liczący, katolik, żonaty, który jako były *ex propriis* kapral i *qua* feldwebel ces. kr. pułku piechoty hr. Nugent w dniu 7 paźdz. 1841 r. za zdradę główną, skazany był na 20-letnie roboty forteczne w ciężkich kajdanach, a 27 kwietnia 1848 w skutku wydanéj amnestyi został uwolnionym, zeznał prawomocnie, że zaraz w początku powstania przystał do buntowników, w wojsku ich służbę przyjął i jako adjutant wodza powstańców Dembińskiego walczył z c. k. wojskiem, dopóki w bitwie pod Szegedynem niedostał się w niewolę.

Wszyscy trzéj inkwizyci uznani zostali przez sąd wojenny za winnych zbrodni zdrady głównéj, i stósownie do 5 art. wojennego skazani zostali, obok utraty majątku, a Mieczysław książę Woroniecki także obok utraty stopnia oficera, na śmierć przez powieszenie, który to wyrok wczoraj ogłoszony dziś był wykonanym. Peszt 20 paźdz. 1849. — Z c. k. sądu wojennego.

(*Nominacye*). Dziennik *Soldatenfreund* będący urzędowym organem wojskowości zamieszcza następujące nominacye zgodne z podanemi przez nas w wczorajszym Nrze *Czasu*:

„Józef hr. Radetzki de Radetz, feldm., mianowany jeneralnym gubernatorem i namiestnikiem lombardzko-weneckiego królestwa, Ignacy v. Gerhardi przydany mu do boku.

Nadkomendantami armii mianowani: Wilhelm baron Hammerstein-Equord, jen. jazdy, w Galicyi i Bukowinie, we Lwowie. Eugeni hr. Wratislaw, jen. jazdy, w Austryi, w Wiedniu. Juliusz bar. Haynau, feldm. w Węgrzech i Siedmiogrodzie, w Budzie.

Dowódzcami korpusów armii: Franc. hr. Schlick, jen. jazdy w Morawie, w Bernie; Ignacy v. Legedits feldm. por. w Vorarlbergu i Edward hr. Clam Gallas w Niższéj Austryi.

Karol Gorzkowski jen. jazdy, komendantem twierdzy Ołomuńca; Antoni bar. Puchner, jen. jazdy, komendantem miasta i twierdzy Wenecyi; Wład. hr. Wrbna, pensyonowany feldm. por. komendantem miasta i twierdzy Werony. Gustaw Wocher feldm. por. komendantem wojskowym w Gorycyi; Błażéj v. Simonicz, feldm. por., komendantem twierdzy Komarna; Karol bar. Stürmer, feldm. por., komendantem wojskowym w Lublanie; Karol książę Schwarzenberg, feldm. por., gubernatorem cywilnym i wojskowym w Medyolanie; Paweł Aroldi feldm. komendantem dywizyi we Włoszech; Edward hr. Wengierski feldm. por., komendantem wojskowym w Linzu; Franc. bar. Cordon, komendantem dywizyi w Goricyi.

(*Sprawy Węgierskie*). Ministeryum ma zamiar raz jeszcze ludzi zaufania z Węgier powołać, zanim statut dla tego kraju ułoży. Wszakże i z tem bardzo się spieszyć niebędzie; chce bowiem pierwéj wykończyć projekt tymczasowéj organizacyi administracyjnéj, aby planom i życzeniom ludzi zaufania przeciwstawić pewne fakta i owoce własnego doświadczenia. Wszakże, przez samo wstrzymanie statutu do dalszego czasu, orgenizacya największych dozna trudności. Obcy, nie znający języka ani stosunków miejscowych urzędnicy, z trudnością zdołają pokonać chaos obecnych stosunków, a ze stronnictw krajowych samo tylko staro-konserwatywne stronnictwo i to poczęści, uzdolnione jest do piastowania wyższych posad administracyjnych. Lecz to stronnictwo wzbrania się stanowczo, wstępywać do administracyi kraju, dopóki o losie jego w jakibądź sposób nie będzie orzeczoném. Z tego powodu *Lloyd* w jednym z ostatnich nrów, rzuca klątwę na ową partyą, i skazuje ją na wieczną niemoc. Wszakże stronnictwo staro konserwatywne właśnie dla tego, że się czuje na siłach, woli chwilowo usuwać się, dopóki nieujrzy jakie mu stanowisko statut dla Węgier przekaże; a kilku członków jego, którzy przyjęli już byli wyższe w administracyj posady, w ostatnich czasach złożyli urzędowanie.

(*Nowe banknoty*). Dzisiejsza gazeta wiedeńska zawiera okólnik szefa kraju niższej Austryi zawiadamiający, że z d. 1 listopada rozpocznie się wymiana dawnych banknotów jedno-ryńskowych na nowe, staranniéj i na cieńkim papierze odbite. Wymiana ta odbywa się we wszystkich kasach bankowych monarchii, aż do d. 30 kwietnia 1850 r. Od 1 maja do 31 Lipca tegoż roku, wymieniają już tylko kasy bankowe w Wiedniu, a po upływie tego 9cio-miesięcznego terminu wypadnie bezpośrednio do dyrekcyi banku zgłaszać się o wymianę. Termin wymiany banknotów 2-ryńskowych również do dat powyższych przedłużony zostaje.

(*Nowy kodex karny*). Projekt nowego kodeksu karnego, już jest ukończony i przesłany rozmaitym komisyom prowincyonalnym do przejrzenia, poczem poddany jeszcze będzie pod obradę ministeryum. Kodeksa turyngski i badeński, służyły za podstawę temu projektowi. Sądy przysięgłych wstępują wszędzie na miejsce dotychczasowych narad i wyrokowań. Linia oddzielająca zbrodnie od przestępstw wybitniéj jest skreślona. Kary cielesne zamienione są na inne, kara śmierci na pewne tylko rodzaje zbrodni ograniczona. Powtórnemu śledztwu otwarte jest obszerniejsze pole. Po śmierci nawet skazanego, służy jego spadkobiercom lub krewnym prawo żądania powtórnéj instrukcyi, gdy udowodnić mogą, że wyrok zapadł w skutku sfałszowania, fałszywego świadectwa, przekupstwa, lub innego przekroczenia, albo gdy przybywają nowe dowody mogące spowodować zmianę wyroku. Prokurator państwa obowiązany jest w takich przypadkach na każde żądanie, a nawet z urzędu nowe przedsiewziąść śledztwo. Każdy paragraf projektu, jak zapewnia *Lloyd*, świadczy o dążności poprawienia prawodawstwa karnego zgodnie z duchem czasu.

(*Wiadomości bieżące*). Hr. Giulay złożył tekę ministerstwa wojny i mianowany został komendantem pierwszego korpusu armii. Feldm. Dahlen który w tych dniach przybył tu z Zagrzebia ma zająć miejsce hr. Giulay w ministeryum.

Cała armia austryacka ma być podzielona na pięć głównych części, z tych pierwsza dla niemieckich prowincyj (Austryi, Tyrolu, Styryi itd.) pod dowództwem feldmar. hr. Wratislaw, druga dla Włoch pod marszałkiem Radetskim, trzecia dla Węgier pod fzm. Haynau czwarta dla Galicyi pod fldm. Hammerstein; piąta dla pogranicza pod fzm. Jellaczycem. Te wielkie działy rozpadają się na 14 korpusów, które zawsze będą utrzymywane w stanie ruchomym. Szefem sztabu jlnego zostaje fzm. Hess. Prócz tego będzie ustanowiona jlna adjutantura pod naczelnictwem jen. adjutanta hr. Grünne, w ciągłym związku zostająca z adjutanturami pojedynczych korpusów.

— Na wczorajszéj giełdzie obiegała powtórnie pogłoska, że minister Kraus żądając natychmiastowéj redukcyi armii, oświadczył iż w przeciwnym razie złoży urzędowanie.

— Marszałek Radetzki odjechał wczoraj do Włoch w towarzystwie fzm. Hess. Mówią, że cesarz przy pożegnaniu marszałka przekazał mu 200,000 złr. jako wynagrodzenie za koszta podróży, a zarazem dla jego rodziny przeznaczył pensyą roczną 4000 złr.

— Dziennik *Wanderer* nadmienia, że francuskie poselstwa żadnym wychodźcom politycznym, paszportów do Francyi niewizują; jeden z nich zaledwie na wstawienie się i zaręczenie innego, wcale nierepublikańskiego poselstwa, uzyskał pozwolenie udania się na ziemię rzpltéj. Natomiast mnóstwo Rossyan jeździ obecnie do Paryża.

— 160 Węgierskich oficerów z załogi Komarna udaje się z Bremy do Nowego Orleanu. Większa część ich już przybyła do Bremy, reszta w tych dniach przybędzie.

— Znany stronnik Metternicha były radzca dworu Hurter, miał odebrać rozkaz opuszczenia Austryi; powodem tego wydalenia ma być odkrycie pewnéj machinacyi przeciwko jednemu z najwięcéj wpływu mających jnnerałów, któréj nitki sięgały aż do Brighton i odkryte zostały przez lorda Palmerstona.

— Czytamy w *Lloydzie:* Prace przygotowawcze do organizacyi polityczno-sądowéj Galicyi jedynie z powodu wielkiéj rozległości i oddalenia tego kraju koronnego, niemogły być tak daleko posunięte jak prace organizacyjne dla innych prowincyj. Wszakże statut organizacyjny dla Galicyi wkrótce będzie ogłoszony, podobnie jak statuta dla reszty krajów austryackich, gdyż ministeryum chce zadość uczynić artykułowi konstytucyi, przepisującemu aby takowe przed końcem b. r. weszły w wykonanie.

— Były deputowany na séjmie austryackim Füster odpłynął 6go b. m. z Londynu do Ameryki. Przed wyjazdem ukończył on historyą wiedeńskiéj rewolucyi, która wkrótce wyjdzie w Frankfurcie n. M.

— W misteryum wojny sporządzono obszerny wykaz zdobytéj w Węgrzech broni wszelkiego rodzaju. Okazuje się z niego, że wzięto w ogóle: **660,151** karabinów i fuzyj, **2879** pistoletów, **216,000** pałaszy, **2073** lanc, i **500** sztuk armat i moździerzy.

— C. k. poseł przy dworze Angielskim hr. Colloredo podał się do dymisyi.

— Wczoraj wyszedł pierwszy numer nowego wielkiego dziennika pod tytułem *die Zeit.* Głównym redaktorem jego jest p. Landsteiner.

Tarnów 23 paźdz. (Korresp.) W pierwszych dniach tego miesiąca powołany został przez ministra oświecenia jeden z pofesorów tutejszéj szkoły licealnéj, p. Czerkawski, na inspektora szkół gimnazyalnych w zachodniéj części naszego kraju. Witamy ten wybór jako znak lepszéj przyszłości na polu krajowéj oświaty. Pan Czerkawski, w przeciągu kilku lat nauczycielstwa swego, dał dowody nie tylko głębokiéj i obszernéj wiedzy — nawet uczoności — we wszystkich gałęziach starożytnéj literatury, lecz nadto w ubiegłym właśnie roku szkolnym, stawiony nagle przez wezwanie p. Lipińskiego do Lwowa, w konieczności wykładania filozofii w języku polskim, przekonał, iż mu są z gruntu znane nie tylko mozolne systemata filozofii niemieckiéj, ale także prace naszego Cieszkowskiego, Libelta, Trentowskiego, Kremera i innych, i ujął młodzież również jasnością wykładu jak czystością mowy, w téj gałęzi mniéj może jak w którejkolwiek innéj wyrobionéj. Zastępując miejsce prefekta na gimnazyum tarnowskiém, w ciągu r. 1848 potrafił w czasie najburzliwszym, postępowaniem swojém pełném taktu i rozsądku wstrzymać młodzież klas wyższych od hałasów i burd ulicznych, i ogólnie od mieszania się w sprawy, które do niéj nie należą. Wiadomo nam bardzo dobrze, że p. minister powołując p. Czerkawskiego, tak wiekiem jak urzędowaniem najmłodszego z profesorów tutejszego gimnazyum, na tak ważną i zaszczytną posadę, zadał cios niejednéj ambicyi, upokorzył niejedną zarozumiałość i pychę. Mniejsza o to! Tém większa wdzięczność nasza, tém większa nadzieja, że odtąd na polu oświecenia publicznego nie starszeństwo czyli to wieku, czy urzędowania, niedługoletnie bakałarstwo, lecz zdólności, imie w kraju, pracowitość i zasługi około szerzenia oświaty krajowéj położone, będą w oczach p. ministra miarą przy udzielaniu posad nauczycielskich. Spodziewamy się przy tém po p. Czerkawskim, że wglądnie w znane mu dobrze dziwaczne uchwały ciała nauczycielskiego w Tarnowie, co do podziału przedmiotów między profesorów i książek szkolnych — uchwały, niszczące dobre chęci ministra i dowodzące, że najlepsze instytucye rozbijają się częstokroć o niechęć, złą wolę lub niewiadomość tych, którzy do ich wprowadzenia są powołani. Spodziewamy się, że niektórzy z panów profesorów poprzestaną zdrożnego zwyczaju drażnienia młodych serc wyrzutami za wypadki, w których nie mają winy i mścić się na dzieciach wyrazami, godnemi ulicznych polisonów, za zły humor, który im wydarzenia polityczne sprawiają, a nadewszystko mamy nadzieję, że panowie profesorowie będą uczyć tego co im kazano, a niewdawać się z dziećmi w rozprawy polityczne.

FRANCYA.

Paryż 20 paźdz. (*Wczorajsze posiedzenie prawodawczego zgromadzenia.*) Rozprawy nad kwestyą rzymską 18 b. m. poczęte, zajęły całą wczorajszą sesyą. P. Thouriot de la Rosière ciągnął daléj mowę wczoraj przerwaną, rozwodził się nad bezrządem i tyranią która miała panować w Rzymie przed wejściem Francuzów. Nadużycia republikanów usprawiedliwiły więc obce pośrednictwo, wszystkie zatém zarzuty czynione rządowi są bezzasadne, a prawdziwa opinia publiczna oddaje mu należne pochwały za przywrócenie tronu Papieża i równowagi europejskiéj.

Jenerał Cavaignac wykazywał różnice jakie zachodzą między polityką, któréj się trzymał przy kierowaniu sprawami państwa, a postępowaniem obecnego rządu. Powołując się na akta urzędowe, zbijał twierdzenie ministra spraw zagranicznych, jakoby obecne czynności gabinetu były dalszym ciągiem polityki przez ludzi stojących poprzednio u steru przyjętéj.

Następnie Wiktor Hugo tak przemówił: „Panowie reprezentanci, przystępuję wprost do kwestyi. Słowa ministra s. z. i sposób w jaki wykładał uchwałę przez ustawodawcze zgromadzenie wydaną, skłaniają mnie do bezzwłocznego wyjaśnienia wypadków. W ważnéj kwestyi którą się obecnie zajmujemy, należy przedewszystkiém oznaczyć jéj początek. Kiedy po bitwie pod Nowarrą wniesiono na mownicę projekt wyprawy do Rzymu, jenerał Lamoricière zabrawszy głos, zawołał: „Włochy przegrały bitwę pod Waterloo. Austrya pośpieszy do Rzymu i rozciągnie nad nim swoje panowanie, tak jak włada już teraz w Medyolanie. Czyliż Francya może patrzeć na to widowisko z założonemi rękoma? Idźmy raczéj sami do Rzymu,“ a prezes gabinetu dorzucił: Francya winna zająć Rzym aby ocalić włoską wolność i narodowość. Wreszcie p. Lamoricière zakończył temi słowy: Jeźli nie ocalimy Rzeczypospolitéj rzymskiéj, ocalmy przynajmniéj wolność która w téj stronie jest zagrożona.

Po takich to słowach zgromadzenie uchwaliło wyprawę do Rzymu! Oto jedyna pobudka która skłoniła ówczesnych reprezentantów narodu do przyjęcia projektu przez rząd przedstawionego. Czuli oni bowiem dobrze, że Francya winna biedz tam, gdzie ją powoływał jéj honor i interes ludzkości; że niemogła pozostawić innemu państwu nieograniczonéj wolności działania..... jeżeli wyrzekłem słowa nagany przeciw jednemu z największych mocarstw europejskich, to jedynie dla tego, że mownica francuska nie może zachować milczenia kiedy angielska przemówiła. A chciałbym żeby głos mój powtórzył się stokrotném echem po całéj Europie, żeby na wieki pokrył wzgardą i ohydą wszystkie zdzierstwa, prześladowania krwawe, wyroki zemsty skazujące na szubienice dusze bohaterskie, a słabe niewiasty na chłostę. Tak jest chciałbym stawić pod pręgierzem opinii wszystkich tego rodzaju jenerałów, ministrow, administratorów i panujących. Z głębi méj duszy dobywam głosu klątwy i rzucam na wszystkich którzy utrzymując, że służą świętéj sprawie cywilizacyi, używają ku jéj obronie środków barbarzyńskich.

„Izba ustawodawcza nie istnieje już i nie może się bronić, nie może usprawiedliwić swojego wyroku; ta uchwała do was teraz należy, na was teraz ciąży obowiązek zawyrokowania, czy wotum poprzedniéj izby osiągnie wszystkie zamierzone następstwa. Przystępuję teraz do czynów dokonanych. 2 Lipca Rzym zajęty został przez Francuzów, a niebawem rząd duchownych przywrócony. Na gruzach jednego tryumwiratu stoi drugi; nie chcę wyliczać jego czynów, bo musiałbym się wdawać w krytyczny rozbiór — i niemógłbym stłumić oburzenia, którem jestem przejęty; to tylko powiem, że rozbierając czynności drugiego tryumwiratu pytaliśmy sami siebie z boleścią, ażali za otrzymanie takich następstw, Francya przelewała krew swoich żołnierzy. W téj chwili ogólnego wstydu i niezadowolenia, pojawił się dokument, który na wszystcich wielkie sprawił wrażenie. Chcę mówić o liście prezydenta Rzpltéj. Ten list roztworzył nową epokę w kwestyi Rzymskiéj, wyraził głośno, co każdy myślał w skrytości swego ducha, zaciągał nowe podstawy pod bezowocne dotychczas negocyacye. Ten list żąda amnestyi i kreśli papieżowi, (któremu zbyt wielką może oddaliśmy usługę przywracając go na tron bez żadnych warunków) kreśli powtarzam plan rządu opartego na wolności; ten list w energicznych ułożony słowach, przemawiał w sposób godny potęgi i stanowiska Francyi. Jakąż uzyskał odpowiedź, nie mówię od Papieża, bo ten w moich oczach niema wolności działania, lecz od rządu duchownych? pod względem swobód publicznych *motu proprio* nic nie udziela, łaski jeszcze trudniéj w nim dopatrzyć; z tą wszakże różnicą, że skazując niemal wszystkich na wygnanie proskrypcyjne swoje prawa, chrzci nazwą *amnestyi.*

Jeźli przyjmujecie *motu proprio*, potępiacie tém samém list prezydenta i *vice versa*, gdyż niezmierzona na przepaść rozdziela te dwie odezwy.

„Panowie! postanowienie, które w téj kwestyi wydacie, jest w moich oczach aktem niesłychanie ważnym i uroczystym. W miarę tego jak za jednym lub drugim manifestem się oświadczycie, będziecie mieli kraj za sobą lub przeciw sobie. Pomnijcie żeby Rzymska wyprawa nie stała się dla Rzpltéj tém, czem Hiszpańska była dla restauracyi. Przed nami leży wielkie powołanie do spełnienia: Mamy pojednać cywilizacyą z papizmem, od dawna już niestety pozostającym z tyłu za ruchem umysłów, którym niegyś przewodniczył na drodze postępu. Lecz abyśmy mogli doprowadzić pojednanie do skutku, potrzebujemy pomocy papizmu. Niechaj apostolska stolica zrozumie ducha czasu, niechaj wywiesi tę podwójną chorągiew tak drogą dla wszystkich włochów: *sekularyzacyą władzy* i *narodowość.* Nad rewolucyą stokroć straszniejszym dziś wrogiem dla papizmu jest rząd kardynałów. Takie to rady winien rząd francuski udzielać Ojcu ś. na téj drodze winien prowadzić go i niedozwolić, ażeby błądził po bezdrożach. Dla dopięcia tego celu, należy wystąpić z listem p. prezydenta przeciwko papieskiemu *motu proprio*; lecz zarzuci mi kto może, że chcę ograniczać wolność papieża, gwałcić jego sumienie:

„Nie panowie, dwie rzeczy uważam jako głównie niepodobne: uciemiężenie papieża, i powstrzymanie ruchu rozwijającego się w ludzie. Lecz nie używając gwałtu, nie zamykając namiestnika bożego w zamku świętego Anioła, można przemawiać doń w sposób energiczny a zarazem pełny poszanowania. Lecz wy panowie, którzy niechecie narzucać praw woli papiezkiéj, jesteścież zadowoleni z *motu proprio?* Czyliż postanowienie o amnestyi jest dla was wystarczające. Czyż niebędziecie żądali rozszerzenia zakresu łaski zbyt skąpą wymierzonéj ręką? A jeźli prośby wasze będą odrzucone, cóż uczynicie, czyż w takim razie nie wzniesiecie waszego głosu ażeby się domagać stanowczo tego co wam odmówiono? Więc w takim razie spokojném okiem patrzyć będziecie na wznoszące się w Rzymie rusztowania i szubienice? (szmer niechęci po prawéj stronie). Cieszę się z niezadowolenia wywołanego przez moje słowa, bo ono jest świadectwem waszych uczuć szlachetnych. Panowie! chcecie wyjść z zakresu rewolucyi, zakończcie go, a jakże pytam was kończy się rewolucya, oto przez ustąpienie jéj właściwéj części i wysłuchania jéj sprawiedliwych żądań. Pojął to prezydent Rzpltéj i w tym też duchu postępuje. Stolica apostolska myśli przeciwnie, ona również chce powstrzymać prąd rewolucyi; lecz przez zatamowanie jéj biegu, i dla tego ogłosiła *motu proprio.* Cóż stąd wynikło? Oto odezwa papiezka i amnestya, owe dwa środki mające położyć tamę wojny domowéj, podwoiły oburzenie ludu rzymskiego w obecnéj chwili jakto nam wczoraj minister spraw wewn. oświadczył: Rzym jest w stanie fermentacyi, a nowe zamieszki lada dzień mogą wybuchnąć. Jeźli jutro wyruszemy z Rzymu, czy wiecie co wyniknie skoro bramy téj stolicy zamkną się za naszym żołnierzem? Nowa rewolucya daleko straszniejsza niż pierwsza. Panowie, oto jest położenie do którego przywiódł nas rząd duchownych z własną swoją szkodą i niebezpieczeństwem.

„Jakto, czyliż niemacie prawa pośredniczyć z całą energią i silną wolą w tych powikłanych stosunkach które się stały waszą własną sprawą; widzicie że środki przez stolicę apostolską celem zakończenia rewolucyi przedsiębrane są złe, głos publiczny nader was jasno o tém ostrzega, chwyćcie się więc lepszych, udajcie się do tego który wam wskazałem, bo zaiste ten tylko jest dobry. Do was należy okazać, czy macie chęć pozostać na zawsze w stanie obłężenia i czy czujecie się na siłach, aby się w téj niepewnéj pozycyi utrzymać. Do was należy osądzić, czy Francya stanąwszy w Kapitolu ma otrzymać odprawę od kardynałów.

„Mojém zdaniem, niechcę tego, nie chcę téj zniewagi dla naszych żołnierzy, tego wycieńczenia naszych finansów i osłabienia naszéj polityki. Panowie! dwa systemata stoją na przeciwko siebie: jeden system rozsądnych koncessyj, który wam dozwala opuścić Rzym, drugi gnębienia i ucisku, który was wskazuje na przedłużenie do nieskończoności waszego pobytu w Romanii. Któryż z nich wybierzecie? Jeszcze jedno słowo: pomnijcie panowie, iż rzymska wyprawa nie naganna w swoich początkach, jak to wykazałem, może stać się ohydną w skutkach. Jeden tylko pozostaje wam środek okazania że niezgwałciliście konstytucyi, a tym środkiem jest utrzymanie wolności ludu rzymskiego. A strzeżcie się dwuznacznego wykładu tego wyrazu wolność; nie dość jest, abyśmy wychodząc z Rzymu pozostawili jego mieszkańcom pewną ilość swobód municypalnych, które wszystkie niemal miasta włoskie posiadały w wiekach średnich; piękny zaiste byłby to postęp; — tu idzie o wolność prawdziwą, o wolność wziętą w rzeczywistem jéj znaczeniu, zastosowaną do potrzeb 19 wieku, o wolność, którą naród zowiący się francuskim, może bez ubliżenia swojéj godności ofiarować ludowi nazwanemu rzymskim; słowem, o wolność polityczną, która podnosi ludy upadłe a istniejące kształci na olbrzymów. A nie mówcie mi ograniczając się na słowach i żadnych nie przytaczając dowodów, że te liberalne umowy, że ten system mądrych koncessyj, że ta wolność rozwijająca się w obec papizmu samowładnego w sprawach duchownych, ograniczonego we władzy świeckiéj, że to wszystko jest rzeczą niemożebną i niewykonalną — gdyż w takim razie odpowiedziałbym iż nie moje pojęcia są utopią, ale raczéj wasze, bo szaleństwem byłoby przypuścić, aby wyprawa przedsięwzięta jak nam mówiono, dla ocalenia wolności, miała się zakończyć przywróceniem ś. kolegium; że niepodobna abyśmy nie zasiali w Rzymie tych liberalnych i szlachetnych idei, które Francya zatknąwszy na swojéj chorągwi, oprowadziła po całéj Europie; że niepodobna, aby z naszéj krwi nie powstało przebaczenie zespolone z wolnością — że niepodobna abyśmy przyjęli *motu proprio* i amnestyą tryumwiratu kardynałów, abyśmy znieśli tyle niewdzięczności i poniżenia, abyśmy dozwolili policzkować Francyą téj ręce, która ją winna błogosławić; że niepodobna, aby Francya naraziła jedną z największych świętości na świecie, to jest swoją chorągiew; żeby wystawiła na szwank swoją odpowiedzialność moralną przed narodami co niemniéj świętą jest rzeczą, żeby roztrwoniła swoje skarby, pieniądz ludu cierpiącego nędzę; żeby przelała powtarzam drogocenną krew swoich żołnierzy i żeby tyle ofiar poświęciła dla niczego... mylę się, dla hańby i sromoty. Panowie, to są rzeczy niemożliwe, ale pojęcie na miłości i głosie sumienia oparte, łatwe zaiste do urzeczywistnienia.“

Głosu Wiktora Hugo słuchała lewa strona z wielkiem współczuciem przerywając go często grzmotem oklasków. Skoro posiedzenie na chwilę przerwane, zostało na nowo otwarte, zabrał głos p. de Monta-

lembert: Mowę tę zasługującą rzeczywiście na odczytanie, dla braku miejsca umieszczamy tylko wskróceniu. „Panowie! mowa którą poprzednio słyszeliście otrzymała już zasłużoną nagrodę, albo raczéj karę w oklaskach z jakiemi przez jedną część Zgromadzenia została przyjętą“ (krzyki oburzenia z lewéj strony. Wielu reprezentantów powstaje i interpeluje mówcę. Słychać słowa: *„bezczelny, zuchwalec. do porządku! do porządku!“* W tym zgiełku prezes strofuje mowcę czego jednak obrażona strona Izby słyszeć nie może). „Jeżeli wyraz kara obraża panów cofam go, a natomiast kładę wyraz nagroda; głos poprzedniego mowcy otrzymał już swoją nagrodę w oklaskach ostatniego krańca opozycyi, niesądzę atoli ażeby pozyskał pochwałę większości, do któréj pan Wiktor Hugo po dziś dzień należał, nadewszystko zaś ażeby się podobał umiarkowanym wyborcom Paryża, którzy mianowali pana Hugo podobnież jak i mnie, dla reprezentowania wielkiego stronnictwa porządku. To wielkie stronnictwo zapyta się pewno czy posłało tutaj Wiktora Hugo ażeby zbierał okłaski które dzisiaj wywołał.“ (Nowe krzyki zmuszają mowcę do milczenia, wielu członków lewéj strony interpeluje go i całą prawą stronę. Prezes oświadcza iż uczynił panu de Montalembert uwagę iż jego wyrażenie nie jest parlamentarne). „Kiedy mam odeprzeć głos poprzedniego mówcy mówią mi że powstaję przeciw nieobecnemu. Na gwałtowne zarzuty któremi nas p. Hugo obarczył, niepodobna mi odpowiedzieć bez wystąpienia przeciw jego zgubnym zasadom. Panowie! Mówca jakkolwiekby był wielkim, nie ma prawa rozbudziwszy namiętne uczucia w Zgromadzeniu opuszczać sali posiedzeń, dopóki niewysłucha odpowiedzi. Gdyby się tu znajdował, powiedziałbym mu że może kiedyś pojedzie do Rzymu szukać samotności, spoczynku, ciszy i wytchnienia, tych wszystkich dobrodziejstw których stolica chrześciańska udziela chętnie każdemu, bo wolna jest od wstrząśnień jakiem wszystkie inne grody ulegają. Wtedy żałować będzie dzisiejszéj swojéj mowy, a niezadowolenie z siebie samego będzie jego karą. (Nowy zgiełk, liczne głosy przywołują mowcę do kwestyi).

„Znieważa Francyą, kto wmawia w nią uczucia z jakiemi poprzedni mówca się odzywał; czarnéj dopuszcza się potwarzy, kto posądza papieża o chęć stawiania szubienic i przelewania krwi swoich poddanych. Czyliż kary tego rodzaju istniały kiedykolwiek, nie mówię w myśli Piusa IX, lecz za panowania jego poprzedników? Papież zawsze przebacza, zmuszony jest przebaczać. Przebacza nawet wtenczas kiedy wydala z Państwa Kościelnego ludzi, których inne rządy niewahałyby się z przykładną ukarać surowością. Sprawiedliwość papiezka nie jest oparta jako innych monarchów, na teoryi zemsty lub odwetu ale jedynie na teoryi uprzedzenia. Mówicie panowie o amnestyi czyliż nie wiecie że chwytacie w rękę miecz obosieczny? Czyliż zapomniał poprzedni mowca że prezydent Rzpltéj wraz z większością tego Zgromadzenia odmówił amnestyi żądanéj przez jedno stronnictwo? Lecz Pius IX ogłosił amnestyą bezwarunkową i zupełną. Amnestya była pierwszym czynem jego papieztwa, udzielił ją ludziom, którzy przysięgli nie podnosić nigdy na niego ręki, ludziom którzy przyjęli Kommunią z jego ręki. Oddaję sprawiedliwość francuzkim demagogom, jestem przekonany że nigdy nie popełniliby takiego świętokradztwa.“ Tu mowca kreśli obraz klęsk zadanych przez ultrademokratów sprawie wolności, potém mówi o niebezpieczeństwach przywiązanych do walki z Papieżem, i tak się wyraża: „Słabość Ojca ś. stanowi jego siłę. Wielki to i pocieszający zaiste widok owych trudności, jakich doznaje siła w zapasach ze słabością. Kto uderzy kobietę, może ją shańbić ale jéj nie zwycięży. Kościół jest więcéj niżeli kobietą, jest matką. Powiedziano że honor francuskiéj chorągwi, poniósł uszczerbek w wyprawie rzymskiéj. Bynajmniéj, nigdy nasza chorągiew nie powiewała w szlachetniejszéj sprawie. Wtedy dopiero przyćmiłby się blask naszego oręża, gdybyśmy nad sławę Karola W. przenieśli naśladowanie Garibaldego.“

Viktor Hugo wstępuje na mownicę, lecz dla spóźnionéj pory posiedzenie odroczono.

(Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia prawodawczego). W dalszym ciągu rozpraw nad sprawą rzymską p. Arago zabrał głos, a powtórzywszy wymienione już od dawnych czasów dowody, że ministeryum w czynach swoich postawiło się w sprzeczności z wyrzeczonemi słowami, przemawiał daléj jak następuje: „Teraz chcę tylko zaszczytnego dla Francyi rozwiązania téj sprawy. Utrzymujemy rząd duchowny w Rzymie, a przyrzekliśmy jego mieszkańcom uwolnić ich od reakcyi. Cierpieliśmy iż w naszych oczach wypędzono najznakomitszych i najumiarkowańszych ludzi. (Jenerał Oudinot: „Proszę o głos“). Dozwoliliśmy iż wypędzono Mamianiego, który był wolnym w Rzymie za panowania Mazziniego i który miał pochwałę Karola Alberta w Genui, tegoż samego Karola Alberta przez was tak uwielbianego. W naszych oczach przywracają trybunał wikaryatu i św. inkwizycyi! Od czegóż więc uratowaliśmy Rzym? Jakaż więc byłaby różnica między postępowaniem Francyi a innego absolutnego mocarstwa? Obaliliśmy takiż sam rząd, jaki jest u nas, a to pod pozorem, że Rzymianie pragną rządów papieskich. Więc i cesarz rosyjski miałby prawo najechać Francyą i przywrócić w niéj dawną dynastyą pod pozorem, iż Francya żąda monarchii. Wiem co mówiono: Rzym niebył zupełnie wolny, był w ręku rozbójników, demagogów. Oszczerstwa te pomijam. Garibaldi, Mazzini i inni dosłużyli się już pewnego stopnia czci i wdzięczności u ludów. Mówiono także że władnący w Rzymie byli to sami cudzoziemcy. Ależ wyprawa nasza więcéj jeszcze niż dotąd przywróci cudzoziemców — a najprzód kardynał Lambruchini jest rodem z Genui. (Głos z prawéj strony: „Każden kardynał jest księciem rzymskim“). Spodziewałem się tego zarzutu. Jeżeli więc na 57 kardynałów 30tu niejest rodem z Rzymu, wiem że mi odpowiecie również, iż Rzym jest stolicą świata katolickiego, a że wszyscy katolicy są braćmi, więc Rzymianie są na całym świecie. Znam ja ten tajny rząd, niechcę ukrytego władztwa, czyżeśmy go dosyć niemieli? Ależ obywatele, wy wiecie o tém że to panowanie cudzoziemców w Rzymie jest wynalazkiem Gaety. Niema tu nikogo coby o tém niewiedział, że lud niebył wcale gnębiony. A gdyby to było fałszem, od chwili wejścia naszego wojska lud rzymski miał czas domagać się powrotu Papieża. Zapytajcież go więc a usłyszycie co wam odpowie. Ale i tego kłamstwa potrzebowano — prawiono więc, że Rzymianie domagali się powrotu Papieża — głosiły o tém depesze naszych ambasadorów i dyplomatów z Gaety, którzy niewidzieli tego ludu rzymskiego i wnioskowali o nim, mając pod oczyma kardynałów. Chcę wierzyć że oni się mylili, ale w depeszach tych pokładano zaufanie. Jedyny tylko z naszych ajentów widział rzeczy na własne oczy, on jeden tylko mógł napisać i napisał prawdę. I cóżeście zrobili — zgnietliście natychmiast tego człowieka, boście się bali aby was nieoświecił jeżliście byli w błędzie, lub niezawstydził jeśliście kłamali.

„A teraz, po zdobyciu Rzymu, kiedy tryumwirat kardynałów zajął miejsce tryumwiratu Mazziniego — niewiecie co począć z waszém zwycięztwem, zwycięztwem, za które nikt wam niejest obowiązany, nawet Papież. Bo Papież wróci do Rzymu z austryakami i hiszpanami, a z wami niewróci. Otóż taki jest nasz wpływ; taki owoc waszéj wyprawy; nikt wam nawet niepodziękuje. Obaczcież co to jest owe *motu proprio*, rozpatrzcież się w téj oczewistéj odpowiedzi na list prezydenta Rzpltéj i przekonajcie się, jak dalece wami wzgardzono. Armia francuska weszła do Rzymu, znacząc ślad swojéj drogi krwią i trupami, a kiedy tego dokonała, cóż Papież powiedział? On mówił: dzielne armie! przyrównywał naszą do żołnierzy hiszpańskich, którzy ani razu niewystrzelili, do żołnierzy neapolitańskich — on mówił: dzielne armie! Otóż wdzięczność téj matki, o któréj tak szeroko prawił wczoraj p. Montalembert.“

(Tutaj mówca rozbiera *motu proprio* Papieża i list prezydenta).

„P. de Montalembert powiada, że oba te dokumenta zostały przyjęte — z dwóch pism robi jedno. Wyznaję, że tego nierozumiem i niemogę sobie wyobrazić w polityce pisma zlanego z listu prezydenta i papieskiego *motu proprio*. Wszakżeż ta serdeczna zgoda między ministeryum i komisyą niezdziwiła mię wcale, wiem co zręcznem słówkiem można zrobić, co z nami już zrobiono — ale dzisiaj chcemy czynów. Aczkolwiek prezes Rady oświadczył wam, iż się trzymać będzie listu prezydenta, muszę się mieć jeszcze na ostrożności, bo niezawsze wypełniano dane obietnice. Panowie! jednego dnia przyniosłem wiadomość na tę trybunę, któréj prezes Rady nieznał jeszcze i zapytał mię, jakim sposobem przyszła ona do mnie. Niepowiedziałem mu tego. Otóż i dzisiaj mogę mu jeszcze donieść coś takowego, czego może niema w swojéj tece.

„Poszliście do Rzymu aby ubiedz absolutyzm innych mocarstw, aby Rzplta francuska po skończonéj wyprawie pozyskała wpływ jakiego niema Austrya. Czy wiecie co się stanie? Mówiłem przed chwilą, że Papież niewróci do Rzymu z francuzami, otóż bądźcie pewni że nieudzieli nic więcéj nad to, co jest zawartém w *motu proprio*, a jeżeli w czemś przychyli się, to tylko na żądanie Austryi. Wiecież dlaczego. Oto bo Austrya ma wpływ we Włoszech, bo Austrya jest monarchią; bo kardynałowie posłużywszy się nami, niechcą abyśmy zachowali jakikolwiekbądź wpływ we Włoszech. Słówko do p. Montalembert: Powiedział on, że nam odpowiedzą *„Non possumus“*. Te słowa w ustach kardynałów znaczą: *„Omnia possumus“*.

„Cóżkolwiekbądź, lud rzymski jest takim ludem jak my, mającym prawo bronić swoję narodowość i rządzić się samemu.“ (Tutaj mówca rozszerza się bardzo znacznie dla dowiedzenia, że niemasz żadnego traktatu, któryby zabraniał państwu rzymskiemu zmienić formę rządu, i twierdzi, że niestósownem jest łączyć godność Papieża z władzą świecką, gdyż upadek księcia panującego naraża bespieczeństwo głowy kościoła). „P. Montalembert rozprawiał wczoraj z prześliczną wymową, któréj pod względem sztuki zupełną oddaję sprawiedliwość, że kościół jest naszą matką. Ależ wolność mój panie! (Ton mówcy wzbudza w większéj części słuchaczów gwałtowny śmiech. P. Arago mówi daléj z wzrastającą gwałtownością). O! ja wiem i wy mnie nienauczycie, że to już oddawna mówię do synów wyrodnych, którzy szyderskim śmiechem witają imie wolności, téj wspólnéj matki. (Z prawéj: „My nie z wolności się śmiejemy“). Wy wszyscy co się śmiejecie, ilu tu was jest szlachty, czemżebyście byli bez wolności? Nietylko świętokradzcami, ale ojcobójcami jesteście.“ (Nowe śmiechy, nowe oklaski. P. Arago zwolna uspakaja się i mówi o obowiązku, jaki miała Francya dopomożenia Włochom w wolnym wyborze rządu).

Odilon Barrot: „Niemogę zakończyć rozpraw nie wyjaśniając dokładnie kwestyi podanéj pod wasze wotum, które będzie dla nas sądem. Dwuznaczność miejsca tu mieć niemoże; wyłożywszy na początku dyskusyi uaszą politykę, jéj cel, otrzymane rezultaty i te które otrzymać jeszcze mamy nadzieję, do czego dążymy na drodze negocyacyj, chcieliśmy aby to wielkie Zgromadzenie oceniło naszą politykę; chcieliśmy aby z jego łona wyrwał się krzyk sumienia, sąd poczciwy i światły. Oto czegośmy się domagali, pragnęliśmy aby wszelka opinia mogła się objawić i dla tego przed zamknięciem dyskusyi, chciałem sprowadzić ją do jéj pierwotnych granic, aby zakończenie było jasném i stósowném.

„Bardzo często kwestya rzymska była już w tém Zgromadzeniu rozbierana i jest tak znana, że mogę już zamilczeć o pierwszych czynach naszéj interwencyi, chwytając ją na stanowisku do którego doszła. Jakież więc jest jéj położenie. Co się tyczy celu wyprawy, był on jaśnie wyłożony przed Zgromadzeniem konstytuującém. Chwila była stanowcza. Ażaliż Francya mogła się wstrzymać, kiedy Austrya gotowała się do tryumfu? Państwa katolickie w imieniu świata katolickiego miały tęż samą wolę. W obec takich wypadków pozostać w nieczynności, byłoby to okryć się niesławą, jakto już powiedział jenerał Cavaignac. Wiem o tém, że po fakcie kilka opinii oddzielnych połączyło się z naszą polityką, ale bez naszéj wiedzy i woli — jedyna opinia stanowcza dała się słyszeć ze szczytu tych ławek (ostatniéj lewéj), opinia domagająca się uroczystego uznania Rzpltéj rzymskiéj, jéj związku solidarnego z Rzpltą francuską, związku na śmierć lub życie; idąc tą drogą wypadało cisnąć rękawicę całéj Europie. Otóż panowie, opinia ta wymotywowana była w kilku porządkach dziennych podanych tutaj, ale zyskała nieskończoną mniejszość — dlaczego? Bo wiedziano że jéj przyjęcie pociągnęłoby Francyą w odmęt niebespieczeństw, groźnych — może zabójczych dla wolności.

„Kwestya odnosiła się tylko do rządu absolutnego i do wolności. Ale nie byłato tylko wojna z całą Europą, owszem wojna domowa z żywiołem najżywotniejszym Francyi, z katolicyzmem. Cóż mówić o polityku, któryby podejmował podobną wyprawę ze wzgardą zasad religijnych........ Pocośmy, poszli do Włoch? Ofiarować nasze pośrednictwo a wrazie potrzeby zmusić doń siłą. Otóż ci szaleńcy, którzy pochwycili władzę w Rzymie, odrzucili nasze pośrednictwo i stawili opór przeciw ludzkości i wolności. Ludność rzymska nie sprzeciwiałaby się, gdyby nie zostawała pod wpływem ludzi, których p. Bixio nazwał tutaj stronnictwem kosmopolityczném. Czy sądzicie, że gdyby to pośrednictwo było przyjęte, Francya nie pozyskałaby wpływu i niezapewniła wolności. Zamiast tego cóż się wydarzyło? Daliśmy dowody liczne naszéj cierpliwości, okazaliśmy po wielekroć chęć spokojnego załatwienia sprawy i potém wszystkiém zmuszono nas do zdobycia szturmem Rzymu. O nie mówcie nam o naszych obowiązkach względem ludu rzymskiego, skoro raz odrzucono nasze pośrednictwo, wojna była naszém prawem.... Zdążam do stanowiska obecnego. Pojmuję ja dobrze i niechcę bynajmniéj powiększać naszych trudności albo rozjątrzać opór, który nam do zwalczenia pozostaje. Ale dla czegóżbym się niemiał wyrażać z zupełną szczerością. Zanadto wiele mam szacunku i czci dla głowy chrześciaństwa, abym potrzebował się wahać w wymówieniu kilku słów.

„W tym względzie niezmieniłem nigdy zdania. Ufam całkowicie Ojcu ś. ale uczucia te nie wstrzymają słów moich. Kiedy armia nasza otworzyła bramy Rzymu — dla kogóż, jeżli nie dla papieża. Myśmy go zawsze uważali jako naczelnika państwa papiezkiego, nasze związki dyplomatyczne ani na jedną chwilę nie były przerwane; gdyby było inaczéj, rząd byłby pożegnał nuncyusza a przyjął ambasadorów Rzeczypospolitéj rzymskiéj.

„O tém nawet nie myślano — Zgromadzenie narodowe zajęte było bezpieczeństwem Ojca ś., nikt nie żądał ażeby w chwili ucieczki papieża przegnano jego ambasadeła przyjęto wysłańców Rpléj rzymskiéj.“ (Tutaj mowca wszczyna dyskusyą z jen. Cavaignac). „Teraz panowie co nam czynić przynależy? Gdyby papież więcéj ufając ludowi zaraz po dokonaniu dzieła wróciłbył do Rzymu, jestem przekonany, że z łatwością moglibyśmy się tam porozumieć. Na nieszczę-

ście zamiast papieża przyszli kardynałowie. Niezadługo różne czynności dały nam poznać opłakane dążenia. Naówczas to pojawił się dokument, to jest: list prezydenta jako krzyk oburzonego sumienia, wyraz szlachetny i polotny wielkiego uczucia. Na przeciw temu listowi chciano postawić *motu proprio*. Nie uznaję tego przeciwieństwa, chociaż oświadczam, że *motu proprio* nie udzieliło jeszcze wszystkiego, czego się demagano. Ale to bynajmniéj nie przeszkadza aby dwa dokumenta niezbliżyły się do siebie i oto jest właśnie nad czém pracujemy...... Muszę jeszcze wspomnieć o stanie negocyacyj. Dla ludu rzymskiego domagamy się wszelkiéj możliwéj wolności zastósowanéj do jego obyczajów i oświecenia i o ile w tym względzie różnimy się w Gaecie o tyle zostaję w sprzeczności z p. Montalembert. Kiedyśmy w Gaecie wnosili zaprowadzenie rządu parlamentarnego, zarzucono nam że rząd reprezentacyjny jest niemożliwy, boby się niemógł pogodzić z władzą świecką papieża, jak również ponieważ niema dostatecznych żywiołów w ludności rzymskiéj. Z jednéj więc strony niewłaściwość, z drugiéj niemożność. Sądziliśmy więc że nastawać dłużéj niegodzi się i chcieliśmy tylko wotum budżetu uchwalonego przez Zgromadzenie wybrane z rad miejskich i prowincyonalnych. Jeszcze dzisiaj tego się domagamy, czy i to za wiele — jestże w tém coś nierozsądnego? Oto jest rzeczywisty cel naszych negocyacyj. Uchwała podatków przez ciało utworzone z wyborów trzeciego stopnia. — Wszelako nie waham się wyrzec w imieniu prezydenta Rzpltéj i jego ministeryum, iż nie było nigdy naszym zamiarem zmuszać papieża i zaprzeczam jak najuroczyściéj tym wszystkim, którzy w liście prezydenta widzieli pewien rodzaj groźby. Innych środków działania nie widzimy, nasz wpływ jest naturalny i prawny, bo go motywują usługi oddane przez nas papieżowi.

„Przedewszystkiem trzeba zapewnić niepodległość papieża bo związek władzy świeckiéj z duchowną jest konieczny. Ale zarazem nic nie przeszkadza, aby rząd Ojca św. nie mógł się zgodzić ze wszystkiemi warunkami postępu i cywilizacyi, z wolnością umiarkowaną, rozdziałem władz świeckich i duchownych, organizacyą sądownictwa. Otóż lud rzymski będzie miał to wszystko, *motu proprio* przyrzeka uroczyście. Co się tyczy instytucyj politycznych, chociażby lud rzymski nie otrzymał wotum podatków, będzie ich miał mniéj niźli my. Ale natomiast udzielone mu zostaną swobody municypalne i prowincyonalne jakich nigdy nieznaliśmy. Dla tego niegodzi się mówić, że wyprawa rzymska żadnych korzyści dla sprawy wolności rzymskiéj nie przyniosła.“

Kilku jeszcze mowców przemawiało pokrótce, przystąpiono do wotowania; **469** członków oświadczyło się za projektem do prawa o kredycie dla M. S. Z. a **180** przeciw. Projekt dotyczący kredytu ministra wojny przyjęty **470** głosami przeciw **163**.

(*Nowy zwrot w polityce prezydenta*). Ludwik Bonaparte ciągle wahający się w swojem postępowaniu i obiorze środków, którymi ma zdążać do zakreślonego celu, nie może sobie wybrać drogi, na którą raz wstąpiwszy, stanowczoby już pragnął postępować. Donieśliśmy w swoim czasie o załatwieniu sporu, jaki między prezydentem a Thiersem wyniknął; lecz gdy już waśń zdawała się ostatecznie załatwiona, mowa p. de Toqueville powtórnie obraziła próżność Ludwika Napoleona i przywiodła go do nowego zwrotu ku liberalnym ideom. W oczach prezydenta, mowa ministra s. z. niedość jest przychylną listowi do Edgara Neya pisanemu. W pierwszym zapędzie gniewu postanowił pan Bonaparte rozwiązać obecny gabinet, i zostawiwszy z niego tylko panów Dufaure, Passy i Lacrosse utworzyć władzę złożoną z trzech powyższych członków i pp. Bixio, Barthelémy-Saint Hilaire, Vatimesnil i Wiktora Hugo. Skoro większość dowiedziała się o nowym zamachu Prezydenta, wyprawiła doń p. Daru; ten długo ale bezskutecznie przekonywał go, że ludzie którym chce stér państwa powierzyć, nie są należycie obznajmionymi z machiną administracyjną i nie posiadają zaufania prawéj strony, jako nazbyt liberalni. P. Bonaparte odznaczający się jak wiadomo niepospolitym, ale krótkotrwałym uporem, żalił się wciąż na Montalemberta, wynosił pod niebiosa Wiktora Hugo i zdawał się niezachwiany w raz powziętém postanowieniu.

Wszakże noc zdrowszą przyniosła radę, jak mówi francuskie przysłowie; nazajutrz przybył do Prezydenta Odilon-Barrot spełniający dziś rolę politycznego wahadła, które wciąż od jednego stronnictwa ku drugiemu podbiega i życzeniem wszystkich chciałoby zadosyć uczynić. Przedstawienia prezesa ministrów zachwiały postanowieniem Ludwika Napoleona i odwiodły go od natychmiastowego rozwiązania gabinetu. Mówią atoli, że tak Odilon-Barrot jako i p. de Tocqueville wystąpią z ministeryum a ich następcami, mają być Vatimesnil i Viktor Hugo.

(*Kwestya turecka.*) Dzienniki paryskie zapewniają że spór wysokiéj Porty z Rosyą i Austryą wkrótce będzie zakończony. Wychodźcom Węgierskim wydane zostaną paszporta do Anglii, tym zaś którzy zechcą zostać w Turcyi, Kandia będzie wyznaczona jako miejsce pobytu. Ostatni ten warunek nie zadowalnia dworów sprzymierzonych, lękają się bowiem, żeby Kandya nie stała się ogniskiem rewolucyjném. Mimo to wszakże umowa została już podobno zawartą, a rosyjski wysłannik bawi od 3ch dni w Londynie, żeby otrzymać od dzienników angielskich znanych z ducha jedności, równoczesne pochwalenie układu. Floty Angielska i Francuska, które miały popłynąć do Bosforu zatrzymają się, pierwsza w pobliżu wysp Jońskich, druga pod Neapolem. P. Kisielew miał dzisiaj długie posłuchanie u Prezydenta, w przytomności p. de Tocqueville.

(*Wiadomości bieżące.*) Komissya wyznaczona do roztrząśnięcia wniosku Napoleona Bonaparte, postanowiła, że tylko ostatnią częścią projektu dotyczącą powstańców czerwcowych zajmować się będzie a to z powodu, że p. Créton podał już pierwéj wniosek z żądaniem aby Izba zniosła wyrok bannicyi na dwóch rodzinach królewskich ciążący. Co do ostatniéj części projektu Napoleona Bonapartego, komissya wnosi o odrzucenie jéj z powodu, że położenie Francyi nie dozwala szafować łaską. Co do wniosku p. Créton komissya żada odroczenia go na czas nieoznaczony.

Przy częściowych wyborach na deputowanych, demokraci odnieśli parę dość ważnych zwycięstw. W Bordeaux kandydat socyalistów został powołany do zasiadania w Izbie; w Rouen wybór padł wprawdzie na konserwatystę, ale przeciwnik jego pozyskał niemal tyleż co i on głosów. Nadmienić zaś wypada, że tak Bordeaux jak i Rouen przy poprzednich wyborach odznaczyły się przychylnością dla umiarkowanego stronnictwa.

Journal des Débats zamieszcza list p. Vavin prezesa komissyi wyznaczonéj do sporządzenia inwentarza pozostałych po Ludwiku Filipie majętności. Z listu tego dowiadujemy się, że dobra byłego króla Francyi po większéj części przeciążone długami, nie ma zaś śladu, żeby na zagranicznych bankach jakie sumy ulokowane zostały. W Londynie tylko złożył Ludwik Filip jeszcze w roku **1814**, **500,000** franków z których **300,000** spożył w czasie poprzedniéj podróży do Londynu, kiedy odwiedzał królową Wiktoryą, **200,000** zaś odebrał teraz na pokrycie bieżących wydatków.

Mówią że ksiądz Orsini osobisty przyjaciel prezydenta wyjechał w nadzwyczajnéj missyi do Włoch.

Ambasador angielski wydawał wczoraj bal, na który nie przybyli pełnomocnicy rossyjski i austryacki.

Słychać że ministeryum uwiadomiło p. Manin, iż tak jemu, jakoteż weneckim wychodźcom dozwalą wolnego pobytu we Francyi.

Na giełdzie pogłoski o bliskiéj zmianie ministeryalnéj i ustawiczna zmienność cechująca wszystkie kroki prezydenta, spowodowały nowy spadek papierów. Renty 3% stały na 55, 55, renty 5% na 87, 80.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Sadogóra 10 paźdz. Dopiero dziś zakończył się nasz jarmark pięciodniowy. Z Multan i Bessarabii przypędzono tutaj przeszło 9000 wołów, które też prawie zupełnie żydowscy spekulanci już to do Ołomuńca, już to na wypas do Galicyi zakupili. Ceny, w stosunku do cen wrześniowych cokolwiek spadły, płacono bowiem obecnie za parę wołów najlepszéj jakości 140 zł. m. k., mniéj-dobrych wołów para sprzedawała się po 90 złr. m. k. Minionych lat zwykła była szlachta galicyjska sama zakupywać sobie na swoją potrzebę woły; tego roku niewidzieliśmy żadnego z wiejskich gospodarzy, — żydzi tylko ożywiali jarmark.

Agio srebra spadło na 5%; ros. rubel sr. płacono po 4 złr. 15 x. w. w., a dukat po 5 złr. m. k.

Koni prawie niewidziano, wszakże i popytu na nie nie było.

Ceny zboża notowano: korzec pszenicy 4 złr. 24 x., żyta 3 f. 12 x., jęczmienia 2 f. 36 x., owsa 2 f., kukurudzy 2 f. 24 x., grochu 3 f., hreczki 3 f. 24 x., anyżu 8 f. m. k.; fura siana kosztuje 3 f. 12 x. m. k. — Ziemniaki gniją tego roku jeszcze bardziéj jak przeszłego, i nie przesadzona obawa nawet o nasienie. Na teraźniejszym jarmarku nie zawarto kontraktów znaczniejszéj przedaży ani na zboże, ani na wódkę, gdyż mniemanie przeważa, iż ceny się znacznie podniosą, tém bardziéj, gdy przy młócbie każden może nabyć przekonania, że tegoroczny zbiór nie jest tak świetnym, jak się zpoczątku zdawać mogło.

Urzędowe.

[220] **OBWIESZCZENIE.** (1-3)

Podpisany notaryusz rezolucyą c. k. trybunału miasta Krakowa i jego okręgu z dnia 12 b. m. i r. Ner 6443 do sprzedaży ruchomości po śp. Andrzeju i Agneszce Mazurkiewiczach małżonkach pozostałych, delegowany zawiadamia, iż w dniu 29go października 1849 r. i następnych, aż do ukończeuia sprzedaży o godzinie 9téj rannéj, w domu pod L. 271 w Gm. VIII. przy ulicy Starowiślnéj, rozpecznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą: sukien, bielizny, pościeli, stolarszczyzny, korali i innych ruchomości, a to za gotową śrebrną monetę. — Kraków d. 24 paźdz. 1849 r.

Fr. Jakubowski. c. k. not.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 30 października 1849 o godzinie 10 rano w Krakowie w rynku głównym przed Sukiennicami w drodze exekucyi sądowéj sprzedanemi zostaną przez licytacyą publiczną ruchomości, jakoto: szafy oszklone, komody, szafki itd., a to za gotową courant brzęcząca monetą. — Kraków d. 24 października 1849 r.

(219) *Felix Stróżecki*, c. k. kom. sądowy.

Przyjechali do Krakowa *dnia 24go Października:* Ksiądz Edward Korponsy z Russbach; Ksiądz kan. Władysław Zabojski z Igłowia (Węgrzech); Xawery Urbański wł. dóbr z Haczowa; Aleksy Załęski wł. dóbr z Tarnowa; Ksiądz wikary Jan Korduell z Tarnowa; Bolesław Kałuski z Bojańczyc.

Odjechali: Xże Leon Sapiecha do Lwowa, porucznik A. Drauner do Wiednia, Antoni baron Konopka do Biskupic.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 25 Paźd. Banknoty 101. Pruski kurant 5 — Imperyały ros. 35 20. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. 100 1/3.

Kurs wiédeński z dnia 23 Październ. Metaliki 95 1/4. — Nowa pożyczka 84. — Akcye Banku wiédeńsk. 1206. Akcye Kolei żel. 109 1/2. Dukaty austr. 11 3/4. Srebro 7%.

Kurs wrocławski z dnia 23 Paźd. Banknoty austr. 95 2/3. — Polskie papiery 95 3/4 — Listy zastawne Król. Pols. 94 3/4. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 6 1/2.

Kurs lwowski z dnia 19 paźdz. Dukat holenderski Złr. 4 54. Dukat austryacki 4 59. — Półimperyały ros. 8 35 kr. — Polski kurant 1 14. — Rubel sr. ros. 1 39. — Galicyjskie Listy zastawne 100 25.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

W KRAKOWIE dnia 22 i 23 października 1849 roku.	I. Gatunek. od		I. Gatunek. do		II. Gatunek. od		II. Gatunek. do		III. Gatun. od		III. Gatun. do	
	zp	gr	zp	gr	zp	gr	zp	gr	zp	gr	zp	gr
Korzec pszenicy	—	—	29	15	—	—	26	15	—	—	24	—
„ żyta	—	—	18	—	—	—	16	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	18	—	—	—	16	—	—	—	14	—
„ owsa	—	—	12	—	—	—	9	18	—	—	—	—
„ grochu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	35	—	—	—	33	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	38	—	—	—	36	—	—	—	34	—
„ rzepaku zimowego	—	—	48	—	—	—	46	—	—	—	45	—
„ ziemniaków	6	—	15	8	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	3	15	—	—	2	24	—	—	1	27
„ słomy	—	—	2	12	—	—	2	—	—	—	1	12
Garniec spirytusu z opłatą rząd.	—	—	8	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	6	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	8	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	2	12	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marc.	12	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z piwa dubelt.	8	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa kapusty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ karpieli	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Wilhelm Ilming.* *Ed. Fuchs.* — *J. Kuderski.*

Kommissarz Targowy *W. Dobrzański.* *Pszorn* Adjunkt.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
24	2°	27" 9'". 67.	† 10. 9.	3'". 23.	pł. zach. słaby	pog. z chmura.	Pogoda	† 1°. 5.	† 11°. 3.
„	10	„ 9. 39.	† 5. 4.	2. 98.	zachod. słaby	pogoda			
25	6	„ 8. 99.	† 3. 2.	2. 46.	„	„			

W DRUKARNI CZASU.